

CZTERY KANTY - O AKADEMIACH

Nieboracy owi, przytłoczeni ogarniającym mieszkańców pesymizmem, postanowili dać odpór fali zła i zachwycić się wszystkim, co łódzkie, a nie jest im obce. *Nie byliśmy, nie jesteśmy i nie będziemy fanami narzekania. Może i Łódź jest niechlujna, ale to abnegacja wykreowana, hipsterska. Warszawie do Łodzi daleko, przenieśmy stolicę tu i codziennie będzie coś dobrego i pięknego. Niech żyją akademie ku czci!*

Nieboracy zostali swego czasu opisani przez Andersena w *Nowych szatach cesarza*. Byli to tak zwani nieboracy-dworacy. Obecnie są to raczej nieboracy-zaklinacy. Zaklinają rzeczywistość i ta pod wpływem gry słów kreuje się piękniejsza. Rzeczywistość ogrywana pozorami. Tak działa magia literatury, choćby i literatury spod skrzydeł XI muzy, najmłodszej, modnej Internetu.

Bolesław Kardaszewski zaprojektował w latach siedemdziesiątych składający się z wielu brył gmach na brzegu Łódki. Akademik Le Corbusier mawiał, że architektura to gra brył w słońcu. Do niedawna wszystko pięknie grało i było na miejscu: [stary gmach ASP](#).

Akademia Sztuk Pięknych to Miejsce. TO miejsce nazywa się Jama. Nie szara, nie naga, ale ubrana teraz w „modny” kostium marketowy, pudełkowy, szklano-blaszany, sztuk dwie. Pycha! Pycha musiała rozpierać projektantów dobudowy nowych pawilonów do starego gmachu. Porwać się na takie trudne zamierzenie, nie mając doświadczenia, umiaru, wyczucia proporcji i harmonii? Ja mam - mam pomysł, tupet, projekt.

W felietonie trudno roztrząsać skomplikowaną decyzyjną drogę od pomysłu rozbudowy gmachu ASP do realizacji architektonicznej w kształcie OSB. OSB to tajemniczy skrót budowlany dla popularnego, taniego materiału. W tym wypadku rozszyfrować go należy jako Ośrodek Sztuki Brzydkiej, o ile taka architektura jest sztuką. Chyba nie sztuka tak projektować?

Czy z brzydkiej jamy mogą wyjść piękne, zdolne bestie? Oczywiście, nawet mogą się zdać jeszcze piękniejsze, jak kwiaty na pustynnym, żuźlowym tle wulkanu. Szkoda więc, że nowe pawilony nie są jeszcze brzydsze... Na ich pustych, czarnych i czerwonych fasadach można namalować murale, na szarym bruku dookoła ustawić rzeźby Marcela Szytenhelma, na ogrodzeniach dookoła powiesić banery zachęcające do malowania, lepienia, rycia, szycia i kreowania.

Gdyby Władysław Nobel Reymont był łaskaw żyć 100 lat później napisałby (może początkowo w formie bloga) książkę *Ziemia Kreowana*. Opowiadałaby ona o trzech sprytnych panach, którzy postanawiają robić interesy. Jeden organizowałby festiwale, drugi stawiał rzeźby a trzeci malował sprejem po murach. Dzieło godne co najmniej Nike pokazywałoby, jak upada stary porządek (przestrzeni), rodzą się nowe fortuny i niefortunne pomysły.

Gdyby Andrzej Oskar Wajda był łaskaw pożyczyć jeszcze długo, nakręciłby na powyższej podstawie wspaniały film o tych panach, może nagrodziłaby go nawet Akademia. Jako statyści wystąpiliby w nim nieboracy. A przepraszam, filmu jeszcze nie ma, a oni już grają.

Krzysztof Golec-Piotrowski

2014